

ZAPROSZENIE

„Dwa teatry” Jerzego Szaniawskiego należą do najgłośniejszych utworów dramatycznych dwudziestolecia, choć zapewne nie jest to sztuka najłatwiejsza w odbiorze. Posiada dość skomplikowaną konstrukcję, opartą na zasadzie „teatru w teatrze” oraz wybitnie dyskursywny charakter. Jej prapremiera odbyła się w 1946 roku, a więc w okresie, kiedy w sztuce polskiej rozpoczął się burzliwy proces przewartościowania kryteriów estetycznych i moralnych. Były zatem „Dwa teatry” głosem w dyskusji, a właściwie kontynuacją nieustającego sporu o oblicze sceny. Można się oczywiście spierać, czy wnioski wynikające z lektury sztuki mają ciągle jednakową moc polemiczną, jedno wszakże zdaje się nie ulegać wątpliwości: „Dwa teatry” weszły na stałe do repertuaru scen polskich. Nie bez powodu, łączą bowiem w sobie w sposób wyjątkowo harmonijny dwa niemal wykluczające się żywioły:

sceniczność i teoretyczne, bez mała doktrynalne rozważania. Wysoce interesujący, ale jednocześnie trudny do szczęśliwego skojarzenia mariaż.

Dyrektor „Małego zwierciadła” przyjął dla swojego teatru precyzyjnie określoną linię repertuarową i jednoznaczną konwencję artystyczną. Wystawia jednoaktówki mocno zaangażowane i inscenizuje je w stylu zdecydowanie realistycznym. Fantastyka, aluzyjność, symbolizm i poetyckość, reprezentowane w sztuce przez „Chłopca z deszczu” wyprowadzają go z równowagi i denerwują. Piastyczną ilustracją jego poglądów artystycznych są wystawione przez „Małe zwierciadło” dwie jednoaktówki: „Matka” i „Powódź”, które wypełniają drugi akt utworu. Rozpoczyna się „teatr w teatrze”.

W pierwszej jednoaktówce do leśniczówki trafia przypadkiem młoda i piękna nieznajoma. Zastaje starą kobietę. Jej zięć — leśniczy oraz córka — nauczycielka są poza domem. W trakcie rozmowy matka przekonuje się z przerażeniem, że

gościa z jej zięciem łączyło kiedyś głębsze uczucie. Ma podstawę sądzić, że tkwi ono ciągle w podświadomości obojga. Interweniuje przeto brutalnie i zmusza nieznajomą do opuszczenia domu, zanim wróci leśniczy. W chwilę potem triumfująco spogląda na zięcia: szczęście córki zostało uratowane.

Druga jednoaktówka ma na pozór jeszcze bardziej jednoznaczną wymowę. Wezbrana rzeka wystąpiła z brzegów. Na strychu wiejskiej zagrody schroniło się czworo ludzi: stary ojciec oraz syn z żoną Anną i niemowlęciem w kółce. Sytuacja beznadziejna. Wzburzone wody łada chwila zaatakują schronienie powodzian. Ale o to nieoczekiwanie przybywa pomoc. Ratownicy do przepełnionej łodzi decydują się przyjąć młodych, ale nie znajdują miejsca dla sędziwego ojca. Starzec kurczowo chwyta burtę łodzi. Lecz miarę jego tragedii dopełnia syn Andrzej, kiedy to brutalnym uderzeniem wiosła odrywa ręce ojca.

Trzeci akt rozgrywa się po wojnie. Dyrektor „Małego Zwierrciadła”

rozpaczliwy krzyk ojca dręczy go nieustannie. Również „Chłopiec z deszczu” realizuje swoje etudy teatralne.

Słowem — okazuje się, że realizm jest wprawdzie piękną sztuką, ale są dziedziny, w których zawodzi. Poetyckość, fantastyka, aluzyjność odkrywają nowe perspektywy, penetrują odmienne światy, tak samo jednak prawdziwe jak ten, który ukazywało „Małe Zwierrciadło”. Na pełnię życia składa się mnogość przeżyć, na pełnię sztuki składa się mnogość stylów.

Czytelnicy darują mi to, trochę „łopatologiczne” streszczenie, lecz — mam nadzieję — pomoże ono nie tylko zapamiętać sens sztuki, ale także ocenić skalę trudności, które wyłoniły się przed twórcami przedstawienia. Scalenie tej, tak bardzo zatamizowanej sztuki nie jest sprawą najłatwiejszą do osiągnięcia. Tymczasem dramat otrzymał nadspodziewanie efektowny kształt sceniczny. Wszystkie trzy plany, mianowicie i ten związany z małym teatrem, jak i ten wyodrębniony przez obie jednoaktówki, a także ostatni, zarysowany wokół „Teatru Snów” tworzą jedną, nawzajem się uzupeł-



Jerzy Szaniawski: „Dwa teatry”. Tadeusz Zapaśnik (Chłopiec z deszczu) i Henryk Dłużyński (Dyrektor „Małego Zwierrciadła”). Fot. Jaga



Jerzy Szaniawski: „Dwa teatry”. Irena Netto (Matka) i Barbara Łukaszewska (Podróżna z pościagu). Fot. Jaga

do DYSKUSJI*)

niającą całość, choć przecież każdy z nich został rozegrany w innym stylu. W „Matce” na przykład dominuje realizm, który w powodzi otrzymuje kształt niemal naturalistycznej dosłowności. W „Teatrze Snów” dla odmiany przedstawienie wkracza w atmosferę aluzyjności i symboliki. Przejścia te — zdawałoby się nazbyt gwałtowne — nie szokują, bowiem wszystkim warstwom sztuki towarzyszy swojego rodzaju cudzysłów subtelnej ironii, umiejętnie wydobyty przez aktorów. Szczególnie wiele ciepłych słów należy się twórcom widowiska za ładnie rozegrany akt trzeci, w którym fantastyka i poetyckość mieszają się z nurtem wybitnie dyskursywnym. Chociaż... chociaż — kto wie — czy nie należałoby się zastanowić nad opracowaniem wersji użytkowej przedstawienia, polegającej na okrojeniu końcowych scen, których polemiczny wydźwięk nie dla wszystkich jest jednakowo atrakcyjny.

Sztuka jest bogato zaludniona, trudno przeto scharakteryzować grę wszystkich aktorów. W każdym razie bardzo sympatyczną i serdecznie ciepłą postać Woźnego stworzył Adam Cyprian. W sposób pełen umiaru, ale równocześnie sugestywnie grał rolę Dyrektora „małego zwierciadła” Henryk Dłużyński. Utrwaliła się także w pamięci widzów Barbara Komorowska jako Lizelotta „Chłopcem z deszczu” był Tadeusz Zapaśnik. Mocno i wyraziście rolę matki grała występująca gościnnie Irena Netto. Wreszcie interesująco rozegrał trudną, bo wybitnie rezonerską rolę dyrektora „Teatru Snów” Bronisław Orlicz. Ponadto wystąpili: Bolesława Fafińska, Barbara Łukaszewska, Maria Szadkowska, Wanda Chłoupek, Jerzy Braszka, Witold Gałuszka, Wiesław Ostrowski, Józef Powojewski, Paweł Tomaszewski, Leszek Sadzikowski i Józef Tam-ski.

Prosta i niezbyt wymyślna, a jej podstawowy walor polegał na umiejętnym zharmonizowaniu dekoracji z treścią poszczególnych epizodów. Przedstawienie należy uznać za jedno z najciekawszych i najbardziej w półrocznych dziełach wałbrzyskiego teatru. Szczególnie się złożyło, że jego prapremiera przypadła na Międzynarodowy Dzień Teatru. Kwiaty, depesze życzenia nie były więc powierzchowną formułą grzecznościową, lecz rzeczywistym wyrazem uznania dla wysiłku naszego teatru. My również przyłączamy się do życzeń i gratulacji, a widzów zapraszamy do udziału w dyskusji, która wieczorem toczy się na deskach wałbrzyskiej sceny. (jah)

*) Jerzy Szaniawski: „Dwa teatry”. Reżyseria: Bronisław Orlicz. Scenografia: Zbigniew Więckowski. Opracowanie muzyczne: Janusz Koziorowski. Premiera w dniu 27. III. 1965 rok

KRONIKA KULTURALNA

W niedzielę, 28 marca w internacie Technikum Górniczego odbyły się eliminacje szkół średnich do Olimpiady Wiedzy o Polsce i W

stępował Teatrzyk Poezji „Miniaturka”.

★

7 kwietnia w Teatrze Zdrojowym odbyła się wieczornica poświęcona dwudziestolecu szczawieńskiego Uzdrawiska. Imprezę uświet-

wraz z grupą ocalałych współpracowników usiłuje wskrzesić z gruzów swój teatr. W pewnej chwili usypia. Wówczas pojawiają się postacie z repertuaru „Małego Zwierrciadła” i grają „Teatr Snów”, w istocie zaś dalszy, niedopowiedziany ciąg owych jednoaktówek. Matka z bólem stwierdza, że wygnana z leśniczówki pani ciągle krąży w pobliżu. Jest źródłem nostalgii zięcia i niepokoju córki. Sędzia wprawdzie uniewinnił Andrzeja, ale coś z tego, kiedy nie wybaczyło mu jego własne sumienie: